Przegląd Kościelny

Nr. 52. Poznań, 28 Czerwca 1883. **Rok IV.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

DZIEJE APOSTOLSKIE
i najnowsze odkrycia.

(Dokończenie).

Po swym wyjeździe z Tessaloniki przy końcu drugiéj podróży misyjnéj, powracając do Azyi, zawitał Paweł ś. do Efezu, starego miasta Jonii, które w téj epoce pod panowaniem Rzymian było metropolią Azyi prokonsularnéj. Apostół nie mógł wonczas zabawić dłużéj w tem mieście, lecz przyobiecał swym przyjaciołom przybyć późniéj do nich (Dz. Apost. XVII 19—11). Obietnicę tę spełnił w czasie swéj trzeciéj podróży i pozostał tam przeszło dwa lata (Dz. Ap. XIX 10, XX 31).

Efez rozciągał się na zyznéj równinie, prawie naprzeciwko wyspy Samos, niedaleko od morza, w środku wybrzeża zachodniego Azyi mniej., pomiędzy Smyrną a Miletem. W położeniu korzystnem stał się wnet punktem środkowym wszelkiego handlu w Azyi mniejszéj i wszelkie bogactwa Wschodu spływały do jego portu Panormus. Za panowania rzymskiego, kiedy Paweł Efez odwiedził, dosięgło to miasto szczytu swéj pomyślności. Sławne przez zbytek i przepych, większy jeszcze zyskało rozgłos przez swych magików i świątynię Dyany. Rozległe tu dla Apostoła pole do pracy, ale nie mniejsze trudności, gdy przyszło podejmować walkę z jednéj strony ze zbytkiem i rozpustą, z drugiéj z szatańskim zabobonem. Magia wielki w tem mieście miała wpływ. Listy Efezkie (efesia grammata) były sławne w starożytności, tak że autorowie klasyczni zachowali nam o nich pamięć (Plutarch, *Sympos* l. VII q. 5). Były to tajemnicze symbola, wyryte na koronie, pasie i nogach posągu Diany. Co do formy podobne one były do runicznego pisma na północy. Kiedy je wymawiano, miały siłę uroku; na piśmie noszone przy sobie służyły za amulety. Studyum tych głosek magicznych stworzyło wielką liczbę dzieł; z dalека przybywano do Efezu zapytywać o radę słynnych magików. Pomniki zdobiące miasto podnosiły jego wspaniałość: oprócz świątyni Dyany, która była jednym z siedmiu cudów świata, widziano tam jeszcze kilka innych świątyń, wielki teatr, gimnazyum. Wszystkie te gmachy przepyszne, stanowiące chlubę miasta, które uważano za wieczne, nie długo istnieć miały. Legenda opowiada, że w czasie prześladowania Decyuszowego siedmiu młodych chrześcian schroniło się przed śmiercią do pobliskiéj jaskini, gdzie ich głęboki zdjął sen. Gdy się obudzili, dwa wieki minęły, cesarz Teodozyusz zasiadał na tronie Cezarów. Poszli do miasta, na miejsce gdzie stała świątynia Artemidy, lecz ujrzeli tylko chrześciańskie kościoły; wonczas podziękowawszy za to P. Bogu i powróciwszy do jaskini, zasnęli na nowo lecz już na wieki.

Prawdopodobnie Neron pierwszy zadał ciężki cios temu miastu. Trajan zabrał ze świątyni Artemidy drzwi bogato rzeźbione i ofiarował je do innéj świątyni w Byzancyum. Goci pod panowaniem Galliena dokonali w r. 263 dzieła zniszczenia. Za dni naszych z starożytnéj metropolii jońskiéj nie pozostało nawet nazwisko. Tam gdzie kwitł dawniéj Efez, widzieć dziś można tylko nędzną wioszczynę turecką. Aż do lat ostatnich nie było nawet ruin i dopiero po długich szukaniach udało się cierpliwemu badaczowi angielskiemu p. Wood topografią tego miasta rekonstytuować. Poszukiwania te są drogocenne dla księgi Dz. Apost. i dostarczają nowych dowodów na ścisłość opowiadania św. Łukasza.

P. Wood rozpoczął 1863 r. szukać ruin wielkiéj świątyni Dyany, po któréj od wielu wieków nie pozostało i śladu. Po dwunastu latach wytrwałéj pracy i kopania na całéj równinie, po wydaniu w tym celu 400 tysięcy franków, udało mu się z 20 stóp głębokości zapadłe w ślamie marmurowe gruzy świątyni Dyany, wielkiego teatru, liczne napisy greckie i łacińskie niezmiernego znaczenia dla poznania starożytności, a zwłaszcza na udowodnienie prawdziwości opowiadania Dz. Ap., na jaw wydobyć.

Rysem charakterystycznym opowieści w Dziejach Ap. pobytu św. Pawła w Efezie jest rola, jaką w tem mieście odgrywał kult Artemidy czyli Dyany. „A onego czasu, opowiada Łukasz św. (Dz. Ap. XIX 23—40), stał się rozruch niemały. Albowiem niektóry imieniem Demetryusz Srebrnik, który robił zbory Dyanie i zysk nie mały czynił rzemieślnikom, które zwoławszy i innych co pracowali w takowym rzemiośle, rzekł: Mężowie wiecie, iż z tego rzemiosła jest nasze nabycie (majątek); a widzicie i słyszycie, że nie tylko w Efezie, ale mało nie wszystkiéj Azyi, ten Paweł namawiając odwrócił wielką rzeszę mówiąc: że nie są Bogowie, które rękoma działają (my rękami wykonujemy). A nie tylko będzie niebezpieczno, aby nam ta cząstka (rzemiosło) nie przyszła w naganienie, ale aby i kościół wielkiéj Dyany nie był nizacz poczytan, ale i pocznie niszczeć majestat téj którą chwali wszystka Azya i wszystek świat. Co gdy usłyszeli napełnieni są gniewem i krzyknęli mówiąc: Wielką (jest) Dyana Efezka. I napełniło się wszystko miasto zamieszaniem i wtargnęli jednostajnie (cały tłum) na teatrum, porwawszy Gaja i Arystarcha podróżne towarzysze Pawłowe. A gdy Paweł chciał wyniść do pospólstwa nie dopuścili uczniowie. A niektórzy też z przedniejszych z Azyi (asiarchoi) będąc mu przyjacielmi posłali do niego prosząc, aby nie wychodził na teatrum. A drudzy coś innego wołali, albowiem było zgromadzenie zamieszane, a więcéj ich nie wiedziało dla czego się zeszli. A z rzeszy wywlekli Aleksandra, a żydowie go popychali. A Aleksander ręką prosząc o milczenie, chciał dać sprawę pospólstwu którego gdy poznali iż był żydem, stał się jeden głos wszystkich, jakoby przez dwie godziny wołających: Wielka Dyana Efezka. A pisarz (po gr. grammateus) uśmierzywszy rzesze rzekł: Mężowie Efezcy, i któryż jest człowiek coby nie wiedział, iż miasto Efezkie jest chwalcą (neokoron) wielkiéj bogini Dyany i córki Jowiszowéj? Gdyż się tedy przeciw temu mówić nie może: trzeba abyście się pohamowali a nic skwapliwie nie czynili, albo[illegible]eście przywiedli te ludzie ani świętokradzce [illegible] ani bluźniące boginię waszę.

A jeśliż Demetryusz, i ci co z nim są rzemieślnicy, mają sprawę przeciw komu, wszak sądy bywają? są też starostowie (agoraioi agontai kai antypatoi eisin), niechże jedni na drugich skarżą. A jeśli inszéj rzeczy szukacie, na porządnem zejściu odprawić się będzie mogło (en te ennomo ekklesia). Albowiem trzeba się bać, abyśmy nie byli oskarżeni o rozruch dzisiejszy, gdyż nie masz żadnego winnego, o którymbyśmy mogli dać sprawę tego zbieżenia (kogobyśmy mogli obwinić jako sprawcę tego rozruchu). A gdy to rzekł rozpuścił zgromadzenie.“

Żaden autor starożytny nie pozostawił nam o Efezie cesarskim tak żywego i dokładnego obrazu jak św. Łukasz. Opowiadanie jego zawiera słowa i wyrażenia osobne, które usprawiedliwia i potwierdza zupełnie epigrafia i wykopaliska p. Wood.

Pierwsze co w mowie Srebrnika Demetryusza uderza, to waga, jaką przywięzuje do świątyni Dyany. Całe życie Efezu było niejako skoncentrowane w téj świątyni. Po raz pierwszy zbudowana ona była przez sławnych architektów z marmuru góry Prion. Miasta greckie Azyi ponosiły koszta téj budowy, trwającéj lat 25. Jéj poświęcenie sławił poeta równoczesny Eurypidesowi Tymoteusz. W kilka jednak lat późniéj stała się pastwą płomieni przez Erostrata wznieconych, téj saméj nocy, w któréj się urodził Aleksander W. (356 prz. Chr.) Odbudowano ją z większym jeszcze kosztem i przepychem; Efezowie dawali swe złoto, niewiasty klejnoty. Aleksander po zwycięztwie Granika uroczyste obchodził święto Dyany i zaproponował zapłacić wszelkie koszta nowéj budowy, jeśli imię jego zostanie na świątyni wyryte. Pycha efezka odrzuciła tę propozycyą; zwycięzca Wschodu zadowolnić się musiał kierowaniem prac przez architekta, który budował Aleksandryą w Egipcie i złożeniem w świątyni swego portretu, malowanego przez Apellesa. Chojność adoratorów Dyany nie przestawała upiększać jéj świątyni, ofiary płynęły ze wszystkich stron, dodawano coraz nowe ozdoby i dzieła sztuki. Z czasem wielka część bogactw Azyi zachodniéj zebrała się w téj świątyni, tak że ją porównywano w nowszych czasach z bankiem angielskim lub francuzkim. Ciekawi i pobożni przybywali ze wszystkich stron dawnego świata, aby podziwiać budowę najpiękniejszą, jaką słońce, jak mówiono, w biegu swoim oświeca, i aby zjednywać sobie łaski bogini, któréj wielką przypisywano potęgę. Przed opuszczeniem Efezu każdy zabierał z sobą na pamiątkę, jak mówią także Dzieje Apostolskie, obraz ze srebra, przedstawiający tę świątynię. Obrazów tych, wyrabianych przez Demetryusza i rzemieślników, wspominanych w Dziejach Apostolskich, przechowało się dużo do naszych czasów, tak że przy pomocy wykopalisk p. Wood możemy dziś utworzyć sobie wyobrażenie o wspaniałości téj świątyni. Była ona 418 stóp długa a 239 szeroka, o trzech piętrach, ostatniego piętra fasada ozdobiona była 8 kolumnami jońskiemi. Tych kolumn było w ogóle 100, wysokości 55 stóp, rzeźbionych po większéj części, ofiarowanych przez królów i adoratorów Dyany. Gmach ten nie był wcale podobny do naszych kościołów. Zamiast tych form wysmukłych, wznoszących się ku niebu, zamiast tych naw obszernych, otwierających się szeroko na przyjęcie tłumów wiernych, świątynie pogańskie wewnątrz były założone belkami, spoczywającemi na prostych kolumnach; nie były to domy modlitwy, okryte dachem, pod którymby się mogli kryć czciciele bogów, były to proste kolumnady, zdobiące tylko miejsce szczupłe, zamykające bożyszcze i w wielkiéj części u góry otwarte. Kolumny świątyni Dyany w Efezie zasługują szczególniéj na uwagę z tego względu, że stanowią nową epokę w historyi sztuki greckiéj; były one pełnym rozkwitem owego powabnego stylu jońskiego, którego piękność niewieścia więcéj była zastósowana do geniuszu Greka azyatyckiego, aniżeli styl dorycki, więcéj męzki i energiczny, który podziwiamy w Partenonie i Propyleach ateńskich.

W całéj Azyi mniejszéj za czasów Pawła św. nie widziano nic, coby mogło iść w porównanie z świątynią Dyany; żaden gmach w świecie pogańskim nie budził więcéj podziwu, zapału a także i zabobonu. Łukasz św. maluje tedy z najściślejszą dokładnością w mowie Demetryusza uczucia mieszkańców Efezu dla téjże świątyni.

Obok świątyni Dyany czczono najwięcéj w Efezie, według opowieści Łukasza św., jéj posąg. Demetryusz zarzuca ś. Pawłowi, iż uczy, że bałwany nie są bogami, lecz dziełem rąk ludzkich i ta napaść Apostoła na Dyanę gniewem rozpala mieszkańców Efezu; grammata zdołał ich tylko uspokoić publicznem i głośnem oświadczeniem, że cały świat wie, iż Efez jest wiernym wielbicielem posągu Artemidy, posągu, co z nieba spadł. Epigrafia potwierdza to wszystko, co opowiadają Dzieje Ap. Nie posiadamy wprawdzie tekstu, któryby jak Dzieje Ap. przypisywał wyraźnie pochodzenie niebieskie posągowi Dyany. Pomniki wykazują nam przynajmniéj, że nie pochodzi on z Hellady, i tem samem choć pośrednio potwierdzają tekst św. Pomimo wszelkich upiększeń greckiéj sztuki, nie zatarły się na posągu bogini ślady pierwotnéj niezgrabności. Dyana, którą czczono w Efezie, nie miała nic wspólnego z idealną Artemis grecką, była to bezkształtna statua z drzewa, szczerniała' przez wieki; nie była to czysta dziewica, opiewana przez poetów Hellady, lecz bogini żywicielka, Artemis Polymamia, Diana nutrix, pochodzenia azyatyckiego a nie greckiego, jak mówi ś. Hieronim (Praef. in Ep. ad Eph). „illa multimammia, omnium bestiarum et viventium nutrix.“ Przypomina ona bożyszcze indyjskie. Gdy Grecy usadowili się w Azyi, znaleźli już kult téjże Dyany nadzwyczaj rozkrzewiony i ustalony. Uznali boginią jako opiekuńcze bóstwo, lecz barbarzyńską nazwę zamienili na imię swéj ulubionéj bogini Artemis. Mieszkańcy Efezu uważali tę swoją Dyanę za założycielkę miasta i oddawali posągowi jéj wielką cześć, o czem nam znalezione obecnie napisy dają należyte wyobrażenie. Dzieje Apost. nazywają zawsze Artemis „wielką“ (megale), to samo znajdujemy w napisach; niektóre nawet zowią ją „bardzo wielką“ (ten megisten teon Artemin). Ma ona swoje kapłanki, wyrocznie, bogatych ofiarodawców; prezyduje na zebraniach a jéj posąg przenoszony bywa z wielką uroczystością z świątyni do teatrum, gdzie się odbywają zgromadzenia ludu; w zgodzie z Dziej. Ap. napisy wskazują, że teatr był miejscem zwykłym zgromadzeń publicznych, gdzie odbywano narady, ogłaszano edykta, wieńczono dobroczyńców publicznych.

Konstytucya polityczna Efezu jest także bardzo dobrze znaną autorowi Dziejów Ap. i opowieść jego o zaburzeniu, wywołanem przez srebrników, daje mu sposobność mówienia o tem. Było to miasto wolne, miało swoją autonomią jak Tessalonika, a ztąd rządziło się samo. Łukasz ś. przytacza w opowieści rozruchu trzy rodzaje urzędów: prokonsulów-starostów (antypatoi), grammatów i azyarchów. Prokonsul był gubernatorem prowincyi i najwyższym stróżem prawa; grammata lub pisarz pierwszym urzędnikiem miasta, przełożonym w sprawach administracyjnych i municypalnych; azyarchowie jak edylowie rzymscy przełożonymi w zabawach i uroczystościach publicznych. W napisach znajdujemy tytuły tych różnych urzędów.

W końcu wspomnieć jeszcze należy, że w rozdz. XIX Dz. Ap. znajdujemy wyrażenia mniéj lub więcéj starożytności klasycznéj nieznane a używane w Efezie. Nie tylko ogólny ton tego ustępu z Dz. Ap., nie tylko idee tworzące tło obrazu, są żywcem wzięte ze stolicy prowincyi Azyi, lecz nawet język zapożyczony jest od mieszkańców Efezu. Nigdzie nie znajdujemy tyle frazesów i słów niezwykłych co tutaj, gdyż mamy tu opowieść długą, zawierającą mowę

mieszkańca Efezu, grammaty, który mówi językiem miasta. Z powodu tego charakteru partykularnego języka komentatorowie aż do ostatnich czasów w niemałym znajdowali się ambarasie przy tłomaczeniu tych idyotyzmów lub prowincyalizmów. Klucz do ich zrozumienia dają dopiero nowoczesne odkrycia. I tak grammata sławi miasto Efez jakoby było „neokoron tes megales Teas.“ Wonczas świat cały, według świadectwa grammaty, przyznawał miastu ten tytuł lub przymiot „neokoron“ (zamiatacz świątyni), lecz ponieważ zabytki piśmienne słowa tego używają na oznaczenie czci, oddawanej cesarzom rzymskim, wątpiono, aby tak samo nazywano kult oddawany bogom. Napisy odkryte przez p Wood mówią wyraźnie, że miasto Efez jest po dwakroć neokoron Augustów, według dekretów Senatu, i neokoron Artemidy. Grammata czyni jeszcze inną aluzyą do form legalnych, według których wydawano wyroki sprawiedliwości. Jest tam mowa o dniach, w których prokonsul sprawuje sądy „Agoraioi agontai,“ a jeśli sprawa nie należy do jego kompetencyi, udać się należy do legalnego zgromadzenia „ennomos ekklesia.“ W tym samym teatrze, w którym przemawiał grammata, znaleziono napis, zawiadamiający, że na każde legalne zebranie przynoszono posąg bogini.

W ten sposób wszystkie charakterystyczne i najdrobniejsze cechy opowiadania św. Łukasza są potwierdzone, objaśnione i wytłomaczone przez nowoczesne odkrycia. Widzimy, że autor Dziejów Ap. nie tylko opowiada fakta zgodne jak najzupełniéj z obyczajami i zwyczajami mieszkańców Efezu, lecz że mówi ich językiem, używa ich wyrażeń i frazesów, których gdzieindziéj się nie spotyka. Poznajemy ztąd w nim świadka współczesnego, który albo sam był wmięszany w wypadki, jakie opowiada, albo dowiedział się ich z ust samych aktorów.

Prześladowanie, które kazało św. Pawłowi uciekać z Efezu, nie minęło go w Jerozolimie. Żydzi zgorszeni jego apostolstwem, pragnęli rozburzyć lud przeciwko niemu a nie cofając się przed żadnym środkiem i oszczerstwem, oskarżali go, że sprofanował świątynię wprowadzając poganina na miejsce święte, rzucili się nań i byliby go zabili, (Dz. Ap. XXI i nast.), gdyby go nie był wyratował pewien trybun rzymski z rąk szalonego tłumu. Wiadomo dobrze, że świątynia Jerozolimska podzielona była na różne części, że tylko galerye zewnętrzne były otwarte dla każdego i że nikt oprócz żydów nie miał prawa wchodzić do drugiéj części, ogrodzonéj balustradą. Flawiusz Józef w historyi swéj mówi na trzech miejscach o tém, że poganom pod karą śmierci nie wolno było przechodzić po za tę balustradę, i że zakaz ten napisany był po grecku i łacinie na tabliczkach, umieszczonych w pewnych odstępach na kratach, aby się nikt nieświadomością nie mógł tłomaczyć. Tablicę taką z owym zakazem w języku greckim znalazł obecnie w Jerozolimie Clermont Ganneu, konsul obecny w Jaffie, który nawet dowodzi, że tablica ta pochodzi z czasu panowania Heroda W., a więc mogła być widzianą przez Chr. P. i św. Pawła. Tablica ta tłomaczy więc okoliczności uwięzienia św. Pawła, które dotychczas były zaciemnione i nierozumiane dostatecznie. Żydzi azyatyccy, świadkowie jego apostolstwa w Efezie i gdzieindziéj, nie mogli zdala od Palestyny pomścić na nim apostazyi, pragnęli więc w Jerozolimie dopiąć swego celu, .. stósowując karę wyznaczoną dla gwałcicieli świątyni. — Tak te.. epigrafia rzuca nowe światło na ważny wypadek, który doprowadził do uwięzienia Pawła św. i jego podróży do Rzymu ostatniéj, o któréj nam opowiadają Dz. Ap. i wykazuje tem stanowczéj, jak korzystnemi są te nowe odkrycia dla exegezy.

Mowy pogrzebowe.

(Dokończenie).

Celem mowy pogrzebowéj może być także podniesienie, pocieszenie pozostałych po stracie zmarłego i ten rodzaj mów nie jest tak niebezpieczny, chociaż wcale zbyteczny. Doświadczenie uczy bowiem, że przy pierwszym i gwałtownym bólu słowa pociechy tylko ranią, dla tego też mówi Pismo św. o Jobie, że przez pierwsze siedm dni i siedm nocy siedzieli przyjaciele jego zdala od niego i nic nie mówili, „bo widzieli, że boleść jego była gwałtowna“ (Job. 2, 13). Ból prawdziwy i intenzywny ma w duszy, w sercu swoje siedlisko, dla tego potrzeba mu na uspokojenie nie zewnętrznych lecz wewnętrznych środków pociechy i cichéj rezygnacyi, a te znajduje dusza w wierze w opatrzność Bożą, w prawdach i pociechach religii, w modlitwie i w konfesyonale. Świadomość, że za drogą osobę wielu się modli, że sama bierze udział w życiu tajemniczem Kościoła, że zrywa dla siebie z niego owoce, znajduje ulgę i pociechę, ta świadomość musi być balsamem, uśmierzającym i największą boleść chrześcianina. Człowiek zaś obojętny pod względem religijnym nigdy nie jest więcéj nieprzystępny pociechom religii, jak w chwili głębokiego smutku; bo wtenczas tak jest zajęty i przerażony ogromem straty, boleścią tak złamany i zmięszany, że jest głuchy na wszelkie inne przedstawienia. Na cóż tedy szumne słowa pociechy nad grobem? Chrześcianin wierzący nie potrzebuje takiéj pociechy, bo on ją czerpie z religii, a człowiek światowy jéj nie przyjmie. Serdeczny uścisk ręki kapłana, słowo pociechy z jego strony przy łożu śmiertelnem, w konfesyonale, z reguły silniejszą i skuteczniejszą przynosi pociechę, aniżeli najpiękniejsza mowa. Pod tym względem dziwne są wpływy, które wywiera kapłan bez ludzkiego obrachunku. Ktoby zaś mniemał, że szczególniéj w mowie żałobnéj spełni obowiązek pocieszyciela, ten nie ma wyobrażenia o wpływach działających na duszę ludzką. Łzy i krzyki zamówionych płaczek wschodnich u nas nikogoby pocieszyć nie zdołały. Ale przyjść musi czas, w którym powołani i niepowołani mówcy pogrzebowi takie same owoce zbierać będą, jak owe płaczące niewiasty na Wschodzie.

Ażeby tego uniknąć, układają niektórzy mówcy tak swoje mowy pogrzebowe, że pomijają w nich wszystko indywidualne, a rozwijają ogólne prawdy chrześciańskie, mając przytem na oku naukę i zbudowanie wszystkich obecnych. Tutaj, mniemają oni, w najjaskrawszych barwach przedstawić można duszy prawdy o rzeczach ostatecznych, zwłaszcza że w większych mianowicie miastach słuchacze rekrutują się z ludzi obojętnych, z których bardzo wielu gdzieindziéj zresztą księdza ani widzi, ani słyszy. — Tym odpowiemy, że nie da się wprawdzie zaprzeczyć, iż takie mowy porywają, przerażają i niejedno dobre i święte postanowienie budzą i wywołują w duszy, ale że niestety doświadczenie poucza, jak mało się zakorzeniają w sercu i jak łatwo z niego ulatują i bodajby kto mógł dowieść, że jeden wielki grzesznik nawrócił się prawdziwie i stanowczo pod wpływem mowy pogrzebowéj. „Zresztą, mówi Zarbl w homiletyce swojéj, niech nikt nie przesądza; te mowy nie wywierają tak wielkiego wpływu. Może tu i owdzie wypowiedziane ze serca, wśród okoliczności nadzwyczajnych wycisnęły łzę niejedną i serce poruszyły, ale to też jest wszystko i to nawet jest wyjątkiem. Cmentarz nie jest kościołem i nie jest na ambonę poświęcony. W życiu duchowem bodaj jeden znajdzie się przykład nawrócenia przez mowę pogrzebową. Jedynym, zbyt często porwanym i skruszonym taką mową jest sam mówca, mianowicie jeżeli chętnie występuje z takiemi mowami.“ Bo i jakże inaczéj być może! W większych miastach zwykle mięszana publiczność

około grobów się gromadzi: katolicy obok protestantów, żydów i bezwyznaniowców, jakże tedy śmiale tutaj kaznodziei zapędy, by tu właśnie zyskać zdobycze dla Bożego królestwa! I jeżeli w słodkie, ponętne, poetyczne słowa ubierze on myśli swoje, uzyska poklaski i formą zachwyci, to ten poklask winien raczéj rumieniec wywołać na jego twarzy, bo tu nie mówił dla Boga, a często nadużył powagi kaznodziei. Jeżeli zaś prawdę specyficznie chrześciańską, poważną obierze za myśl przewodnią swojéj mowy, dotknie rany widoméj społeczeństwa, wtenczas wywoła oburzenie i sam sobie winę tego przypisać musi, bo mówił bez posłannictwa kościelnego, a nawet wbrew duchowi rytualnych przepisów. Ostatecznie uczy doświadczenie, że mówcy pogrzebowemu nie zawsze mimo najszczerszéj woli się to udaje, żeby zupełnie pominął indywidualność, a obracał się tylko w ogólnym zakresie nauki chrześc., a wtenczas w każdym razie nie ominie trudności, na jakie wskazuje mówcę dwoisty ten mów pogrzebowych charakter. Wszystkie zatem praktyczne względy przemawiają także przeciw zwyczajowi wygłaszania częstego, przy każdéj zwyczajnéj sposobności mów pogrzebowych.

5. Obrońcy mów pogrzebowych, powołując się na to, że są one praeter regulas rituales, a nie contra, twierdzą, że kiedy wyrobił się taki zwyczaj, to pasterz dusz, idąc za upomnieniem Apostoła: „praedica verbum, insta opportune, importune“ (2 Tym. 4, 2), z każdéj okazyi powinien korzystać, aby mówić do wiernych, a opierając się na słowach Apostoła: „verbum Dei non est alligatum“ (2 Tym. 2, 9), twierdzą, że nie jest ono ograniczone tylko na sam kościół i ambonę, ale że wszędzie głosić je trzeba, gdzie tylko sposobność się nadarzy.

My tymczasem odpowiadamy na to, że pod względem publicznego i urzędowego charakteru dusz pasterza zakres jego działania ściśle jest ograniczony, a kościół wyraźnie mu przekazany na miejce przepowiadania słowa Bożego, na którem wierni mają go słuchać. Dla tego nie ma on ani obowiązku, ani prawa występowania w charakterze kaznodziei przy każdéj sposobności w imieniu Kościoła, mianowicie tam, gdzieby mówić mu wypadło przeciw duchowi i celowi jego dekretów, gdzie się wystawia na krytykę słuchaczów, a występując w charakterze pasterza dusz, przemową swoją wywołać może niezadowolnienie i stać się kamieniem obrazy, jak to już nieraz się zdarzało. A cóż, jeżeli mówca nie odznacza się krasomówstwem, jeżeli Pan Bóg odmówił talentu i tylko w prostych słowach umie tłomaczyć prawdy Boże, chociaż jako kaznodzieja spełnia sumiennie zadanie? Już Horacy powiedział, że adwokat, prawnik, chociaż do miernych należy, ma zawsze swoją wartość, lecz:

. . . . mediocribus esse poetis
Non homines, non Dî, non concessere columnae.

„Każda mowa pogrzebowa, powiedział O. Gisbert, jest złą, jeżeli nie jest wyborna, bo średniéj drogi tu nie ma.“ Ponieważ zaś mówcy od kapłana odłączyć nie można, dla tego z mówcą naraża się kapłana i Kościół; bo chociaż mowa nie jest przepisana przez Kościół, a więc i urzędową, obowiązkową być nie może, nosi na sobie jednak ten pozór, zwłaszcza kiedy kapłan przemawia w stule i komży, i dla tego mówi pozornie w imieniu Kościoła. Od niego oczekuje jeden pochwały, inny zbudowania, inny znów nagany, a każdy w ogóle oczekuje czegoś szczególnego; naraża się on na wszelkie uwagi i krytyki onych wielkich ludzi, których chce nawrócić. Ma on chwalić, a nie może, powinienby raczéj ganić, ale mu się nie godzi; nie chwali, i to już jest naganą; nie gani, objaśnia tylko prawdę poważną, a to już daje powód zamiast do nawrócenia niewiernego, ludu obojętnego, do wyszydzenia kapłana i Kościoła. I to wszystko za to, że tyle podjął trudu, aby wynaleźć odpowiednią formę i postać dla nieszczęsnéj swéj mowy. A wszystko dla tego, że mówi bez polecenia Kościoła, bez siły i powagi.“

6. I u nas pod tym względem niejedno dałoby się powiedzieć. Znane nam są okolice w dyecezyi, w których wieśniak zwyczajny domaga się od swego pasterza trzech mów żałobnych na jednym pogrzebie, i to mowy przed domem zmarłego, przy figurze i po nabożeństwie w kościele, i czułby się pokrzywdzonym, gdyby mu pasterz dusz jednéj z nich odmówił. Są okolice, w których lud wiejski tyle przywięzuje znaczenia do mowy pogrzebowéj, że ją przenosi nieraz nad Officium def., a nawet i nad Mszą św. i domaga się często pogrzebu bez Mszy św., ale z mową żałobną. To już wyraźny abusus, a sprzeciwia się dekretom synodalnym, jak dekr. synodu poznańs. z r. 1642, który pod karą suspensy zakazał mów pogrzebowych poza kościołem. Czyż nie dałoby się wiele pod tym względem naprawić z ambony przez pouczenie ludu o doniosłości mowy pogrzebowéj i o przepisach pod tym względem samego Kościoła, a o niewłaściwości domagania się od pasterzy dusz tychże mów? Nie potrzebaby przecież koniecznie stanowczéj przeciw tym mowom polemiki, ale możnaby wytłomaczyć obrzęd pogrzebowy jako hołd oddany ciału dla jego odznaczenia przez naturę i łaskę, dla wysokiego jego przeznaczenia na czas i wieczność; czemużby nie miał się dać lud przekonać przez wyjaśnienie myśli właściwéj Kościoła, jaką się kieruje przy pogrzebach, że głównie chodzi mu o duszę i o pomoc dla niéj w modlitwie i ofierze i nie miał pójść za wezwaniem kapłana, aby na to głównie przy pogrzebach zwracał uwagę? Poznawszy zaś raz znaczenie egzekwii kościelnych, może sam porzuci ten zwyczaj domagania się mowy, zwróciwszy się za to tem bardziéj całem sercem do modlitwy i ofiary za zmarłe drogie sobie osoby. Sposobność do tego nastręcza pasterzowi dusz Ewangelia św. w 1 niedz. Adw., w niedz. IV po Świąt., gdzie mowa o młodzieńcu w Naim, w niedz. XXIII po Świąt. o córce Jaira i Dzień Zaduszny. „Kościół nie potrzebuje, powiedział krytyk pewien mów pogrzebowych, posyłać na groby kaznodziejów swoich, aby mówić do ludu o tych prawdach.“ — Aby zaś lud przejął się temi prawdami i zrozumiał przemówienie pasterza dusz, powinien przykład iść za jego nauką. Niech weźmie sobie kapłan do serca, że egzekwie są vera religionis mysteria christianaeque pietatis signa et fidelium mortuorum saluberrima suffragia, a przy ceremoniach samych niech pamięta na słowa rytuału: „qua par est modestia ac devotione ita se habebunt (parochi), ut ad defunctorum salutem simulque ad vivorum pietatem ejusmodi ritus sancte instituti esse videantur.“ Lud wniknie natenczas w ducha obrzędów kościelnego pogrzebu, pozna ich cel i istotę, pokocha je, że są wspaniałe i święte i znajdzie w nich zupełne zadowolnienie i zaspokojenie nawet wtenczas, kiedy smutek i boleść całym ciężarem w piersi mu zawisną. Może prędzéj wtenczas schyli kornie czoło swoje przed zrządzeniami Bożemi, dla duszy zmarłego więcéj będzie pożytku i odżyje wśród nas na nowo słowo św. Chryzostoma: „a my nie okrywamy grobów wieńcami; nie miewamy mów pompatycznych nad grobami, ale rzeźwimy dusze zmarłych łzami modlitw i pokuty.“

Kwestye teologiczne.

Dyspensy małżeńskie. Jeśli kilka przeszkód razem zachodzi pomiędzy dwoma osobami, zabierającemi się do stanu małż. — czy może Biskup na mocy quinquennales lub innych tego rodzaju indultów dyspensować tak samo od kilku tych przeszkód razem, jak od pojedyńczéj?

Odp. Mogą zachodzić tu różne przypadki: 1) Indult może zawierać wyraźnie takie upoważnienie do dyspensowania od kilku

przeszkód razem. W takim razie nie ulega wątpliwości, że Biskup może dyspensować. 2) Niektóre indulty zawierają wyraźny zakaz korzystania z facultas, gdy zachodzi jeszcze druga przeszkoda, jak np. indulty, pozwalające dyspensować od przeszkody mixtae religionis. I w takim razie nie ma trudności w rozstrzyganiu. 3) Indulty wreszcie milczą o tem zupełnie. Autorowie różne w tym punkcie objawiają zdania. Jedni i jak się zdaje, większa liczba przyznają Biskupowi prawo dyspensowania. Tephany, Caillaud, Feije, Castropalao dowodzą tego obszernie. My ich wywodów powtarzać nie będziemy, gdyż Stolica ś., zapytywana kilkakrotnie w tym przedmiocie, odpowiadała zawsze, że władze udzielane Biskupom nie rozciągają się na przypadki, w których zachodzi kilka przeszkód. Potwierdza to list Kard. Barnabo, prefekta Kongreg. św. Propagandy, wystósowany do Mgra O'Connel, Biskupa w Marysville z 10 lutego 1869 roku, w którym czytamy: Optime se gessit Amplitudo tua, dum super duplici impedimento dispensare renuit, cum S. Inquis. Congreg. non semel declaraverit facultates, quae Episcopis concedi solent minime extendi ad casum, quo duo vel plura impedimenta cumulantur. W ostatnim czasie wikaryusz jeneralny z Angoulême Planchard w tej samej sprawie udawał się z zapytaniem do św. Penitencyaryi i mniej więcej taką samą otrzymał odpowiedź: „Cum plura eidem matrimonio obstant impedimenta, an omnia auferre possit (Ordinarius) facultatibus utendo sub variis indulti numeris contentis, verbi gratia, dispensare super consanguinitate in quarto gradu, et simul super cognatione spirituali inter levantem levatique parentes? Imo an, ad auferenda plura impedimenta eodem matrimonio obstantia, possit facultates jungere in variis S. Poenitentiariae indultis contentas, verbi gratia dispensare simul super secundo consanguinitatis gradu vi indulti diei 15 novembris? S. Poenitentiaria respondit ad utrumque: *negative*. Die 14 julii 1881.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS

DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII

CONSTITVTIO

de Lege Franciscalium Tertii Ordinis Saecularis.

(Dokończenie).

Lex Sodalium Franciscalium Tertii Ordinis qui saecularis dicitur.

CAP. I.

De Cooptatione, Tirocinio, Professione.

§ 1. Ne quos cooptari liceat, nisi maiores quatuordecim annorum, eosque bene moratos, retinentes concordiae, atque in primis sanctitate professionis catholicae probatos, spectatoque erga Ecclesiam Romanam Sedemque Apostolicam obsequio.

§ 2. Nuptae, nisi sciente et consentiente viro, ne cooptentur, extra quam si secus videatur faciendum, auctore sacerdote conscientiae ipsarum iudice.

§ 3. Adlecti in sodalitatem *scapulare* parvum unaque cingulum de more gerant: ni gesserint, statis privilegiis iuribusque careant.

§ 4. Qui quaeve Tertium Ordinem inierint, unum ipsum annum tirocinio exigant: mox, Ordinem rite professi, servaturos sese iura Dei, obedientes Ecclesiae dicto futuros; si quid in iis, quae professi sunt, deliquerint, satis facturos singuli spondeant.

CAP. II.

De disciplina vivendi.

§ 1. Sodales Tertii Ordinis in omni cultu habituque, sumptuosiore elegantia posthabita, teneant eam, quae singulos deceat, mediocritatis regulam.

§ 2. Choreis ludisve scenicis procacioribus, item comissationibus perquam caute abstineant.

§ 3. Pastu atque potu utantur frugaliter: neve ante vel accumbant vel assurgant de mensa, quam invocato pie grateque Deo.

§ 4. Ieiunium Mariae Virgini Immaculatae, item Francisco Patri, pridie sacra solemnia, singuli servanto: admodum laudabiles, si qui praeterea vel ieiunium in sextas, vel abstinentiam carnium in quartas quasque ferias servarint, disciplina veteri Tertiariorum.

§ 5. Admissa rite expianto per menses singulos: item ad divinum epulum accedant per menses singulos.

§ 6. Tertiarios ex ordine Clericorum, quod Psalmis quotidie dant operam, nihil praeterea hoc nomine debere placet. Laici, qui nec canonicas, neu Mariales preces, vulgo *Officium parvum B. M. V.*, persolvunt, precationem Dominicam cum Salutatione Angelica et *Gloria Patri* adhibeant duodecies in dies singulos, excepto si per valetudinem non liceat.

§ 7. Quibus est testamenti factio, ii suo quisque tempore de re sua testentur.

§ 8. In familiari vita studeant ceteros exemplo antecedere: pietatis artes, resque optimas provehere. Libros vel diaria, unde perniciees virtuti metuatur, domum suam inferri, ab iisque, qui in ipsorum potestate sint, legi ne sinant.

§ 9. Caritatem benevolam et inter se et ad alienos sedulo tueantur. Componendas, sicubi possunt, discordias curent.

§ 10. Iusiurandum ne iurent unquam, nisi necessario. Turpia dictu, scurriles iocos fando fugiant. Excutiant sese vesperi, num tale quidquam temere fecerint: si fecerint errorem poenitendo corrigant.

§ 11. Rei divinae, qui commode possunt, quotidie intersint. Ad coetus menstruos, quos Praefectus indixerit, conveniant.

§ 12. Conferant in commune pro facultate quisque sua nonnihil, unde vel tenuiores e sodalium numero, praesertim affecta valetudine, subleventur, vel divini cultus dignitati consulatur.

§ 13. Ad sodalem aegrotantem Praefecti vel adeant ipsi, vel mittant, qui caritatis officia expleat. Iidem, in morbo ancipiti, moneant suadeant, ut quae ad expiandum animum pertinent, aegrotus tempestive curet.

§ 14. Ad exequias sodalis demortui sodales municipes hospitesve conveniant, simulque Mariales preces instituto Dominici Patris, id est *Rosarium*, tertiam partem ad caeleste demortui solatium adhibeant. Item sacerdotes inter rem divinam, laici, si poterunt, sumpta Eucharistia, pacem fratri defuncto sempiternam pii volentes adprecentur.

CAP. III.

De officiis, de visitatione, deque ipsa lege.

§ 1. Officia, advocatis ad conventum sodalibus, deferantur. Eadem triennalia sunto. Oblata ne qui sine causa iusta recuset, neu oscitanter gerat.

§ 2. Curator, qui *Visitator* audit, diligenter quaerat, satisne salvae leges. Eius rei ergo, sodalitiorum sedes in singulos annos, eoque crebrius, si res postulaverit, pro potestate circumeat, coetumque habeat, Praefecti sodalibusque universis adesse iussis. Si quem *Visitator* ad officium monendo iubendo revocarit, sive quid, salutaris poenae nomine, in quemquam decreverit, hic modeste accipiat, idemque luere ne abnuat.

§ 3. *Visitatores* ex Primo Franciscalium Ordine, vel ex Ordine Tertio Regulari legantur, quos Custodes seu *Guardiani*, si id rogati fuerint, designabunt. *Visitatoris* munere laicis viris interdictum esto.

§ 4. Sodales nec obedientes et noxii iterum et tertium admoneantur officii sui: ni pareant, excedere Ordine iubeantur.

§ 5. In his legibus si qui forte quid deliquerint, hoc se nomine culpam suscepturos nullam sciant, exceptis iis quae iure divino Ecclesiaeve legibus alioqui praecipiuntur.

§ 6. Si quae huius capita legis quemquam servare causa gravis et iusta prohibeat, eum ex ea parte lege solvi, eademve capita commutari prudenter liceat. Cuius rei Praefectis ordinariis Franciscalium et Primi Ordinis et Tertii, item *Visitatoribus* supra dictis facultas potestasque sit

Index indulgentiarum et privilegiorum.

CAP. I.

De indulgentiis plenariis.

Tertiariis ex utroque sexu singulis, qui admissorum confessione ritu christiano expiati sacram Eucharistiam sumpserint, Indulgentiam plenariam consequendi ius sit, diebus et causis quae infra scriptae sunt:

1. Die aditiali:
2. Quo die singuli Ordinem primitus profitentur:
3. Quo die ad concionem menstruam seu *Conferentiam* conveniunt, si modo templum aliquod publicumve sacrarium pietatis causa adierint, remque christianam Deo de more commendaverint:
4. Die 4 Octobris, natali Francisci Patris legiferi: die 12 Augusti, natali Clarae Virginis legiferae: die 2 Augusti, festo Mariae Angelorum reginae ob Basilicam eius dedicatam: item quo die solemnia anniversaria aguntur Sancti caelitis, in cuius templo sedes est sodalitii constituta, si modo ipsum templum pietatis causa celebraverint, remque christianam Deo de more commendaverint:
5. Semel per menses singulos, quo die cuique placuerit, si modo templum aliquod publicumve sacrarium pietatis causa adierint, et aliquandiu ad mentem Pontificis maximi obsecrando persriterint:

6. Quoties, potioris vitae studio, per octo dies continuos statis animi meditationibus operam daturi secesserint:

7. Item morituris, si sanctum salutare nomen Iesu aut voce, aut, si loqui posse desierint, voluntate imploraverint. Iidem eodem iure fruantur, si nec compotes sacra Confessione atque Eucharistia, animi dolore culpas expiaverint.

8. Bis in anno *Beneditionem summi Pontificis nomine accepturis*, si ad mentem ipsius Pontificis Deo aliquandiu supplicaverint: itemque, hac ipsa supplicandi lege, accepturis quam appellant *Absolutionem*, hoc est *Benedictionem*, per hos dies qui infra scripti sunt: 1. Natali Domini Nostri Iesu Christi: 2, die solemni Paschatis Resurrectionis: 3. die solemni Pentecostes: 4. in festo Sanctissimi Cordis Iesu: 5. item Immaculatae Conceptionis B. Mariae Virginis: 6. Iosephi sponsi eius die 19 martii: 7. Impressionis SS. Stigmatum Francisci Patris die 17 Septembris: 8. Ludovici regis Galliarum, Patroni caelestis salutaris sodalium ex Tertio Ordine die 25 Augusti: 9 Elisabeth Hungaricae die 19 Novembris.

9. Item semel in mense, si qui *Pater*, *Ave* et *Gloria Patri* quinquies pro incolumitate rei christianae, semel ad mentem Pontificis maximi recitaverint, ii iure omni ad expiandas animi labes fruantur, quo fruuntur et qui stativa in Urbe supplicia obeunt, et qui Portiunculam, Hierosolymitana loca sanctissima, aedem Iacobi Apostoli Compostellensem, religionis causa, celebrant.

10. Quibus diebus stativae supplicationes in Missali Romano designantur, si templum sacrariumve, in quo sedes est sodalitii constituta, adierint, remque christianam Deo de more commendaverint, in eodem templo sacrariove per eos ipsos dies amplissimo iure fruantur, quo in Urbe cives hospitesve fruuntur.

CAP. II.

De Indulgentiis partialibus.

1. Tertiariis ex utroque sexu singulis, si templum sacrariumve, in quo est sedes sodalitii constituta, celebraverint, Deoque pro rei christianae incolumitate supplicaverint quo die sacra Stigmata Francisco Patri divinitus impressa sunt, item festo sanctorum Ludovici regis, Elisabeth reginae Lusitaniae, Elisabeth Hungaricae, Margaritae Cortonensis, itemque aliis duodecim diebus, quos singuli maluerint et Praefectus Ordinis probarit, ea supplicatio septennis septiesque quadragenae satisfactionis instar sit.

2. Quoties Missae aliisve divinis officiis, vel sodalium conventibus publicis privatisve interfuerint: inopes hospitio acceperint: dissidia composuerint, componendave curarint: in pompam rite ductam prodierint: Sacramentum Augustum, cum circumfertur, vel comitati sint, vel, si comitari nequiverint, ad campani aeris signum precationem Dominicam cum Salutatione Angelica semel recitaverint: quinquies precationem et salutationem eamdem recitaverint rei christianae, vel animabus sodalium defunctorum Deo commendandis: hominem mortuum extulerint: devium quemquam ad officium reduxerint: Dei praeceptis ceterisque ad salutem necessariis quempiam erudierint: aut aliud quippiam ex hoc genere caritatis egerint, toties singulis eorum, harum rerum singularum causa, tercentos de poenalium dierum numero expungere liceat.

Tertiariis, si malint, omnibus et singulis indulgentiis supra dictis, sive *plenariis* sive *partialibus*, labes poenasque defunctorum expiare liceat.

CAP. III.

De privilegiis.

1. Sacerdotibus ex ordine Tertiariorum ad quodlibet altare facientibus, tribus ex qualibet hebdomade diebus, perlitare fas sit, modo ne similem perlitandi facultatem in alium diem impetraverint.

2. Qui sacrum fecerit animabus sodalium defunctorum expiandis, is ubicumque veniae defuncto impetrandae perlitato.

Atque haec omnia et singula, uti supra decreta sunt, ita firma, stabilia, rata in perpetuum esse volumus: non obstantibus Constitutionibus, Litteris Apostolicis, statutis, consuetudinibus, privilegiis, aliisque Nostris et Cancellariae Apostolicae regulis, et contrariis quibuscumque. Nulli ergo hominum liceat has Litteras Nostras ullo modo, ullave ex parte violare. Si quis autem adversus eas tale quicquam ausit, indignationem omnipotentis Dei, et beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius se noverit incursurum.

Datum Romae apud S. Petrum, anno Incarnationis Dominicae Millesimo octingentesimo octogesimo tertio, III Kalendas Iunias, Pontificatus Nostri Anno Sexto.

C. Card. SACCONI Pro-Datarius.
Th. Card. MERTEL
Visa
De Curia I. De Aquila e Vicecomitibus
Loco † Plumbi
Reg. in Secret. Brevium.
I. Cugnonius.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie podjęła, jak to już donosiliśmy, bardzo pożyteczne i pożądane wydawnictwo wszystkich dzieł kaznodziejskich i polemiczno-teologicznych nieśmiertelnego ks. Piotra Skargi. Od czasu, jak się pojawiło w Lipsku ostatnie wydanie *niedzielnych i odświętnych kazań* ks. Skargi, minęło lat 40, pięćdziesiąt lat, jak drukowane były po raz ostatni *Kazania przygodne; Kazania o Sakramentach św. i sejmowe* istnieją w edycyach późniejszych, ale i tych w obiegu księgarskim nie ma; pisma zaś dogmatyczno-polemiczne i ascetyczne, z wyjątkiem kilku, nigdy w nowszych czasach nie były przedrukowywane, tak że dzisiejszemu pokoleniu prawie całkiem są nieznane. Prawdziwa wdzięczność zatem należy się szanownej księgarni i czcigodnemu wydawcy, ks. Aleks. Maryańskiemu, że wydobywają z zapomnienia cały ten skarb jednego z najznakomitszych i najgruntowniejszych naszych teologów i najlepszych pisarzów z epoki zygmuntowskiéj na widok publiczny, by służył za naukę, wzór i źródło dla dzisiejszych kaznodziejów i teologów.

Zbiór wszystkich dzieł i pism Skargi wyjdzie w 4 seryach, z których każda oddzielną stanowić będzie całość i osobno może być nabywaną. Serya I zawierać będzie kazania na niedziele i święta całego roku; Serya II obejmie kazania przygodne, sejmowe, o Sakr. św., wzywanie do pokuty itd. Serya III: pisma dogmatyczno-polemiczne, o jedności Kościoła Bożego, Synod Brzeski, wzywanie do jednéj zbawiennéj wiary, upomnienie do ewangelików, zawstydzenie Aryanów itd. Serya IV: Pisma ascetyczne: Bractwo miłosierdzia, Żołnierskie nabożeństwo itd.

W ostatnich dniach wyszedł tom I tego wydawnictwa, zawierający **Kazania na niedziele i święta od pierwszéj niedzieli adwentu do wtorku świątecznego** z portretem autora, wykonanym w litografii M. Salba w Krakowie. Na wszelkie uznanie zasługuje czcigodny wydawca za tak poprawne i piękne wydanie dzieł takiéj wartości i wydawnictwo pod tak rozumnem kierownictwem znaleźć powinno wszelkie poparcie i licznych odbiorców. Wybrał on do przedruku wydanie czwarte (w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrowczyka 1609), ostatnie, które jeszcze autor sam przeglądał i poprawiał; przekonawszy się jednak, że i to wydanie, które dla następnych a mianowicie dla lipskiego służyło za podstawę, nie jest wolnem od różnych błędów, myśl wykrzywiających, podjął się niesłychanie zmudnéj i uciążliwéj pracy porównywania go (szkoda że dopiero od połowy pierwszéj części) słowo w słowo z pierwszem krakowskiem wydaniem z r. 1595, a ztąd mógł przywrócić w wielu miejscach pierwotny tekst i tym sposobem wszelkie inne nowsze wydawnictwa poprawnością przewyższyć. Mając na myśli przedewszystkiem pożytek praktyczny, używa wydawca pisowni dzisiejszéj, zachowując jednak wszystkie właściwości mistrzowskiego języka Skargi. Bylibyśmy sobie życzyli, aby szan. wydawca, przy wyrażeniach niektórych dzisiaj już nieużywanych, był w nawiasach podawał wytłomaczenie, objaśnienie. Ewangelie św., które w wydaniach późniejszych opuszczano, położone są znów na czele każdego kazania w tłomaczeniu Skargi. Summaryusze, umieszczane na marginesach starszych wydań, zebrane razem znalazły miejsce na końcu dzieła, wskazując czytelnikom treść każdego kazania. Nadto druk jest czysty, papier piękny, tak że i zewnętrzna szata mile sprawia wrażenie. Dla tych zalet, nie mówiąc już o wartości samego dzieła, uznanego powszechnie przez tyle wieków za niezrównane, wydawnictwo to w duchowieństwie naszem znaleźć powinno gorące poparcie. Tuszymy, że jak dawniéj każdy duchowny polski za świętą powinność, w dowód swego uwielbienia i uznania wysokiéj wartości wiekopomnego kaznodziei z czasów zygmuntowskich, uważał posiadanie jego dzieł a przynajmniéj kazań, tak i dziś zwłaszcza młodsze duchowieństwo przyozdabiać niemi będzie biblioteki swoje i nie tylko szukać w nich materyału i wzoru do nauk i kazań, ale przedewszystkiem kształ-

cić się będzie w władaniu znakomitem językiem ojczystym, którego nie ma sposobności poznać i nauczyć się dokładnie w szkołach niemieckich.

Dzieła ks. kanonika Korytkowskiego: **Prałaci i Kanonicy Katedry Metrop. Gniezn.** wyszedł zeszyt XVIII i obejmuje wstęp do tomu I, w którym czcigodny autor przedstawia losy i dzieje Kapituły metropol. gniezn. od początku aż do dni naszych. W poszycie, jaki mamy pod ręką, opowiada autor historyą powstania Kapituły, a następnie o jéj składzie. W skład kapituły wchodziło za dawnych świetnych jéj czasów 7 prałatów: proboszcz, dziekan, archidyakon, kantor albo primicoryusz, scholastyk, kustosz, kanclerz — i 25 kanoników różnych fundów; każdego z tych kanonikatów podaje ten poszyt obszerną historyą. W dwóch następnych i ostatnich poszytach przedstawione będą: ustawy Kapituły, jéj prawa i przywileje, obowiązki jéj kościelne i polityczne znaczenie.

Korespondencye.

Z dekanatu śremskiego 23 czerwca.

W środę 20 czerwca odbyła się kongregacya naszego dekanatu w Gostyniu. Po nabożeństwie żałobnem za zmarłych kapłanów w dekanacie odprawił ks. dziekan Krygier wotywę de Spiritu S., w czasie któréj księża, wprzódy się wyspowiadawszy, przystępowali do Komunii św. Po krótkiem śniadaniu zebrało się duchowieństwo na narady, albo raczéj na konferencyą duchowną w kaplicy św. Anny. Wezwawszy łaski Ducha św., rozpoczął ks. dziekan posiedzenie piękną nauką, krótką ale bardzo treściwą, czyli konferencyą o cnocie łagodności jako koniecznym przymiocie dobrego pasterza, poczem odczytano protokół z ostatniéj kongregacyi, odbytéj w Żabnie i list ks. Kardynała, odnoszący się do tejże kongregacyi. Z porządku roztrząsano przyczyny, podane w listach konfratrów, mające uniewinnić ich nieobecność; niestety dwóch wcale nie uważało za potrzebę przed dziekanem się tłomaczyć, dla czego nie przybywają na kongregacyą. Mówiono potem o zaprowadzeniu Trzeciego Zakonu ś. Franciszka, wybrano trzech księży, dla których ks. dziekan ma się postarać o pozwolenie do zapisywania wiernych do tegoż Zakonu, a przy téj okazyi polecono jednemu z księży kondekanalnych, aby na przyszłą kongregacyą opracował rzecz o Bractwach w ogólności, a w szczególności o tych, które najwięcéj w naszéj okolicy rozszerzone, uwzględniając praktyczną stronę téj nauki pastoralnéj, potrzebnéj każdemu dusz pasterzowi. Bezwątpienia, iż omówienie téj rzeczy i wzajemne pouczenie się bardzo potrzebne; pomijając małe wiadomości o Zakonie Trzecim ś. Franciszka, jakie mamy, wiele objaśnień potrzebnych każdemu księdzu o innych Bractwach, np. o Apostolstwie modlitwy, o Pasku, o Szkaplerzu i Rożańcu, gdyż lud wierny tak gromadnie i gorliwie się temi Bractwami zajmuje, że ciągłe i bezustanne przedkłada dusz pasterzowi pytania i rady, których nawet obojętny kapłan pominąć nie może. — Zwracał też ks. dziekan uwagę na to, czego żąda przy wizytach pasterskich, a szczegółowo mówił, że będzie przestrzegał pilnie, by dozory kościelne nie mięszały się do rządów w kościele i wezwał duchownych, aby ławek kościelnych nie pozwolili dozorowi wydzierżawiać, jak to w jednem miejscu dozór sobie samowolnie postąpił. — Daléj zrobiono spostrzeżenie, że przy odprawianiu nabożeństwa prawie w każdéj parafii są osobne jakieś zwyczaje i obrządki, np. przy pogrzebach, przy odmawianiu modlitw po Mszy św. i kazaniu; poruczono więc jednemu z kondekanalnych księży, aby te różnice sobie notował i na przyszłą kongregacyą podał, jak podług przepisów rytuału i władzy duchownéj ma się wszystko odbywać, żeby po całym dekanacie jednolitość i ścisłe zachowanie przepisów panowało. — Potem na przedstawienie jednego z konfratrów obecni wszyscy przystąpili do Towarzystwa organistów św. Wojciecha, a nieobecnych uchwalono zawezwać do wpisania się do tegoż Towarzystwa. — W końcu napomknięto o uczeniu dzieci katechizmu czyli o przygotowaniu do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św.; tu wszyscy jakby jednym głosem wypowiadali swe żale i smutki nie tylko na to, że mało dzieci umie religią ś., ale co gorsza, że nie umie czytać po polsku i kapłani dziś nieprzepartą mają trudność w wypełnianiu swego obowiązku. Rzeczywiście, że szkoła nic tu księdzu nie pomaga, tylko owszem przeszkadza; dzieci z zaniedbaniem lekcyi przygotowania się do Komunii św. pilnować muszą szkoły, a w szkole ani czytać się nie nauczą i nie można im ani podręcznika podać do domów. Wreszcie zakończono posiedzenie naukową pogadanką o rezerwatach. — Istna to tedy była uczta duchowa i kongregacya prawdziwie podała karmu duchowego wiele; każdy też z zadowoleniem i zbudowaniem wracał do domu; taka też konferencya pastoralna prawdziwie przyciąga każdego i czyni to zgromadzenie takiem, za jakie ma je lud wierny. Kongregacya dekanalna ma duchownych, którzy są solą ziemi, bronić, by nie zwietrzeli, ma ich podtrzymać na górze, na któréj jak miasto zbudowane stoją; zebranie takie poważne, budujące, wprost ku zbawieniu wiernych dusz zmierzające, nie może być zniżone do lekkiéj schadzki.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 20 b. m. umarł w Krakowie na chorobę sercową kapłan naszéj archidyecezyi, proboszcz jarociński, dziekan nowomiejski, prałat domowy J. Świąt. Papieża Leona XIII, ks. Gustaw R z e ź n i e w s k i. Jest to w prawdziwem tego słowa znaczeniu ofiara walki kulturnéj. Nieszczęsne ustawy majowe, które takie spustoszenie w archidyecezyi naszéj sprawiły, zatruły to serce, czujące głęboko niedolę Kościoła i swych braci i złamały przedwcześnie życie, które, odznaczając się gorliwością w zawodzie kapłańskim, pobożnością i rozumem, mogło było oddać jeszcze niemałe usługi sprawie Kościoła. Ks. Gustaw Rzeźniewski urodził się r. 1836, a więc miał dopiero lat 47; wyświęcony w r. 1860 sprawował obowiązki wikaryusza w Pszczewie aż do r. 1864, w którym objął zarząd parafii siedleckiéj w dek. kostrzyńskim. W r. 1868 instytuowany został na probostwo w Jarocinie, a w r. 1872 zaszczycony godnością dziekana w dekanacie nowomiejskim, po złożeniu tegoż urzędu przez śp. ks. Kierszniewskiego. Ks. Rzeźniewski w czasie walki kulturnéj spełnił z poświęceniem i zaparciem siebie, jakkolwiek wiedział, że go za to czeka wszelka surowość kar, ustawami majowemi przepisanych, obowiązek swój i rzucił z polecenia władzy duchownéj klątwę na pierwszego księdza, który w nieprawy sposób, bez misyi biskupiéj, objął zarząd parafii. Przebieg tego zajścia, który tyle ciosów sprowadził na zmarłego, jest według *Kurycra Pozn.* następujący:

Pod koniec sierpnia 1874 r. rozeszła się w okolicy Książa pogłoska, że patron kościoła książkiego, p. Kennemann z Klenki, ofiarował prezentę na wakujące probostwo książkie wikaryuszowi boreckiemu, ówczas jeszcze Kubeczakowi. Dnia 27 sierpnia zjechał ks. dziekan Rzeźniewski do Książa i pouczył strwożonych parafian, jak sobie poczynać mają w razie przybycia rządowego proboszcza. Dnia 28go sierp. p. Kennemann z Klenki zawezwał ks. dziek. Rzeźniewskiego, aby Kubeczaka wprowadził do kościoła. D. 29 sierp. zjechał ks. dziekan Rzeźniewski na probostwo, dokąd niebawem patron i Kubeczak o 4 godzinie przybyli w asystencyi landrata ze Śremu i miejscowego burmistrza. Ks. dziekan oświadczył w obec zgromadzonych z godnością i odwagą: „Wiedzcie panowie, że obecny tutaj ks. Kubeczak jest intruzem, który popadł pod cenzury kościelne. Protestuję przeciw zajęciu probostwa, które intruzowi oddane zostało przez władzę świecką.“ Przywołany ślusarz odbił szafy, z których wyjęto księgi kośc. i oddano je Kubeczakowi. I drzwi do kościoła parafialnego musiano gwałtem z pomocą ślusarza otwierać. Po wyłamaniu drzwi, do których ks. dziekan klucza odmówił, ubrał się tenże w komżą, zabrał Sanctissimum, tabernakulum zostawił otwarte, a lampę zagasił ks. Bąk, wikaryusz, wśród łkania ludu. W Włościejewkach, dokąd N. Sakr. zawieziono, odbywał się nazajutrz 30 sierp. odpust doroczny poświęcenia kościoła, a w Książu Kubeczak w otoczeniu żandarmów wchodził również do kościoła, lecz nabożeństwa nie miał odwagi odprawić

Lud wynosił chorągwie i światło do Włościejewek, protestując głośno przeciw narzuconemu proboszczowi i odstępcy. W owym dniu przyszło do małego starcia między rządowym proboszczem a wiernymi, za które następnie kilka osób na kilkunastomiesięczne więzienie skazano. Gdy Kubeczak mimo napomnień dziekana parafii nie opuszczał, lecz, strzeżony przez żandarmów i otoczony innowiercami, w Książu pozostawał, przybył d. 6 września ks. dziekan Rzeźniewski do Włościejewek i w obec licznie zgromadzonych wiernych rzucił ekskomunikę większą na Kubeczaka. „Ksiądz Michał Kubeczak, dotychczasowy wikaryusz w Borku (tak mówił ks. Rzeźniewski z ambony), wdarł się z pogwałceniem wszelkich przepisów Kościoła rzymsko-kat. na probostwo w Książu, przywłaszczył sobie juryzdykcyą kościelną, którą tylko od Biskupa pozyskać może, przez co popadł sam z siebie pod ekskomunikę papiezką latae sententiae. Przy jego niekanonicznej introdukcyi wspomniałem o cenzurach kościelnych, jakie na siebie ściąga. Niepoprawny, zamiast w skruszo serca przepraszać Boga za dane zgorszenie, dopuszcza się z oburzającą bezczelnością świętokradztw, odprawia Mszę św. i podejmuje funkcye, przysługujące tylko prawowitemu pasterzowi. Aby wiernych uchronić od szkody, jakąby ponieść mogli na duszach swoich, gdyby pobałamuceni chodzili na jego świętokradzkie nabożeństwa i żądali od niego Sakramentów św., — powagą Wszechmocnego Boga: Ojca † Syna † i Ducha św. †, świętych Apostołów Piotra i Pawła i wszystkich Świętych, upoważniony przez Władzę duchowną, w imieniu Delegata apostolskiego rzucam na księdza Michała Kubeczaka wielką klątwę kościelną, ogłaszam go za wykluczonego z Kościoła rzymsko-katolickiego, pozbawionego przywilejów sług Kościoła św., osądzonego z czartem na wieczne potępienie, jeżeliby w klątwie téj bez pojednania się z Bogiem zeszedł z tego świata“ — Po tych słowach złamał ks. dziekan palącą się świecę i rzucił ją z ambony.

Skutkiem tego odważnego czynu skazany zaocznie na długie więzienie, nie chcąc pozostawiać parafii swéj w osieroceniu, ukrywał się, niosąc ile możności z ukrycia pociechy i posługi religijne swym owieczkom. W czasie tym władze policyjne, żandarmi itd. niezmordowaną rozwijali czynność, aby go pochwycić, ustawiczne odbywając rewizye w Jarocinie i wszędzie go znaleźć się spodziewano, formalne urządzając obławy, jakby za największym, najniebezpieczniejszym zbrodniarzem, — za księdzem, co spełnił powinność swoją i co nie chciał porzucać parafii, z którą przysięgą się związał i w któréj moralność i życie pobożne podnosić pragnął. Znamy niektóre epizody z tego uganiania się za biednym księdzem, w których prawie cudem ratował się z rąk stróżów publicznego bezpieczeństwa. Gdy następnie przez trybunał kościelny z urzędu złożony został, a niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce policyi z każdym dniem się wzmagało, udało się namowom przyjaciół gorliwego i przywiązanego do swych owieczek kapłana zniewolić do wyjazdu do Krakowa, gdzie, po objęciu przez obecnie rządzącego dyecezyą krakowską Najprzew. ks. Biskupa Dunajewskiego, został kapelanem u PP. Wizytek. Wygnanie, tułactwo, tęsknota, pozbawienie wszelkiego utrzymania rozkołatały zupełnie jego serce, sprowadziły niesłychane cierpienia sercowe, a w końcu zgon przedwczesny. Za tyle cierpień niech mu Bóg wynagrodzi jak najprędzéj niebem. Duszę jego polecamy modlitwom współbraci. R. † I. † P. — Dnia 23 bm. umarł w Michorzewie kapelan jubilat, ks. Jan Janicki w 86 roku życia, 62 r. kapłaństwa. Ks. J. był kapelanem w Michorzewie od lat prawie 20, przedtem od r. 1856 był komendarzem w Parzynowie (dek. ostrzeszowski), a dawniej komendarzem w Wysocku, Nekli, Słupi (dek. krobski) itd. R. † I. † P.

Kościół unicki w Galicyi. Cesarz austryacki mianował ks. dra Juliana Pełesza, rektora gr.-kat. centralnego seminaryum i proboszcza kościoła św. Barbary w Wiedniu, archidyakonem i dziekanem archikatedry lwowskiéj gr.-kat. obrz.; kanclerza zaś ks. Sięgalewicza scholastykiem; ks. kan. Leona Hoterowskiego kanclerzem; dziekana i proboszcza w Uciszkowie, radzcę konsyst. ks. Konst. Bielewicza, administratora w Zarwanicy ks. Jędrzeja Bieleckiego i kapelana z Fragi ks. Bazylego Faciewicza, znanych z gorliwości, pobożności i dobrego usposobienia względem braci polskiéj kapłanów, kanonikami téjże archikatedry.

RZYM. W niedzielę 17 bm. udzielił Ojciec św. posłuchanie zbiorowe profesorom szkół średnich katolickich w Rzymie. Odpowiadając na adres, oświadczył Ojciec ś., z jak wielką troskliwością śledzi postępy w naukach klasycznych, które są niezbędnem uzupełnieniem szkoły elementarnéj. Mówiąc następnie o warunkach, mogących zapewnić pomyślny rozwój i dobre owoce tego dzieła, dla którego nie szczędzi żadnéj ofiary, zachęcał Papież profesorów do spełniania gorliwego i z poświęceniem swych ważnych obowiązków. Następnie przypuścił wszystkich do ucałowania nóg, przyczem niektórzy z nich ofiarowali Papieżowi dzieła przez siebie wydane. Kardynał Bartolini był obecny na téj audyencyi. — Ks. Arcyb. Feliński miał posłuchanie u sekretarza stanu Kardynała Jacobiniego d. 14 bm. a nazajutrz u Ojca św. Według korespondencyi w *Czasie*, Papież przyjmował ks. Arcybiskupa, otoczony dostojnikami swego dworu, co było jakoby rozmyślnem publicznem uznaniem téj zacności, którą wyznawcy wiary nadały wygnanie i cierpienia za wiarę poniesione. Rozmowa sam na sam trwała przeszło godzinę a była bardzo serdeczna. Była chwila, w któréj ks. Arskup rzucił się z rozrzewnieniem do nóg Ojca św., dziękując za to, co czyni dla Kościoła w Polsce; była druga chwila, w któréj Papież wziął w swoje objęcia ks. Arcybiskupa, i dał mu uścisk braterski. Ks. Arcybiskup wyjechał z Rzymu do Galicyi dnia 23 b. m. — Troskliwość Papieża o seminarya objawiła się na nowo w szlachetnéj ofiarności. Na rzecz 12 seminaryów duchownych we Włoszech dał ze swéj szkatuły 15 tysięcy franków. — Biletem Sekretaryatu Stanu mianowany został Mgr. Józef Euzebiusz Desflèches z Tow. paryzkiego Misyi zagr., Arcyb. tyt. z Claudianopolis, konsultorem św. Kongr. Propag.

ROZMAITOŚCI.

Nadzieja nowych łask dla dusz w czyśćcu. Z okazyi artykułu w nr. 51 *Przeglądu kościelnego*, umieszczonego pod tym tytułem, warto przypomnieć, że Biskupi całéj prowincyi polskiéj na synodzie prowinc. w Warszawie r. 1634 wnieśli, aby w dzień Zaduszny wolno było odprawiać 3 Msze śś. jak w Hiszpanii. Uchwała brzmiała: „Quia teste Scriptura, sancta et salubris est cogitatio pro defunctis exorare, ut a peccatis solvantur: praesens Synodus supplicandum censet S. Sedi Apostolicae, ut exemplo Regni Valentiae, etiam huic nostrae Provinciae concedere velit, ut die Commemor. OO. FF. defunct., *tres Missas quilibet Sacerdos, prout in die Natalis Domini, ad libitum celebrare possit.*“ Na synodzie przewodniczył prymas Jan Wężyk, był nadto obecny Arcyb. lwowski Grochowski, Biskup kujawski Łubieński, Biskup kamieniecki Piasecki i Wel. Rudzki. Papież Urban VIII zatwierdził synod z zastrzeżeniem: „quae obtinenda sunt a nobis, pro *non appositis...* habeantur.“ Teraz jest nadzieja, że się doczekamy téj łaski.

Prenumeratę na **Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars** złożył ks. Harmata wicedziekan Bieliny p. Ulanów (Galicya) 1 flor. 75 kr.

Na muzykę ks. Soleckiego złożył ks. Isbrandt prob. w Lesnie p. Bruss (Prusy Zach.) za kalendarz i prenum. r. 1883 ℳ 5.60.

☛ Z niniejszym numerem kończy się rocznik czwarty *Przeglądu Kościelnego*. W lipcu rozpoczyna się rocznik V. *Przegląd Kościelny* wychodzić będzie nadal w tych samych co dotąd warunkach. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. **REDAKCYA.**

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.